

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 cent.
miesięcznie 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie 8 „ — „
W państwie austriackim 8 „ — „
[Do kraj i Rezerwy niemieckiej.] po 7 złr.
i w Bawarii 50 cent.
i w Turcji i księstwach Nad. 50 cent.
Jedyny kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:
W Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.”
ulica Kopernika 1. 6. Ogłoszenia
w Paryżu przyjmują wyłącznie dla „Gazety Nar.”
agencja pana Adama, Rue Clément, 4. Paris, Otto
Maass w Wiedniu, (Hassenstein et Vogler) nr. 10
Wallfischgasse, A. Oppel, Stadt, Stubenbastei 2.
M. Dukas, L. Kiemergasse 18. Kuooff Mosse, Seiler-
strasse nr. 2. H. Schalek, jen. agencja centr.
skrz. ogłosz. G. L. Daube et Comp. Wollzeile 12.
Hauptstadt, Wollzeile 22., w Hamburgu pp.
Hassenstein et Vogler, Rajchman et Fendler w
Warszawie Senarska 23, w Krakowie w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 8 cent. od
miejsc objętych jednego wiersza drukiem.
Reklamę w rubryce „Nadesłane”
30 ct. od wiersza.

L W O W d. 10 października.

(Z kolei Transwersalnej. — Bieżące wiadomości z zagranicy. — Apostrofa Gazety Kolonijkiej do centralistów, i za co Polaków dostać można.)

Frmdbt. donosi, że celem objazdki ministra handlu br. Piny po kolei Transwersalnej jest, przekonać się, czy czwarta część robót, według relacji urzędowych już na całej linii gotowa, jest wszędzie, zwłaszcza na trudniejszych obiektach budowlanych, jak np. mostach, tamach zwozowych itp., równomiernie wykończona, co jeżeli się sprawdzi, będzie wcale pomyslną wróżbą, że kolej będzie mogła w istocie d. 1. października przyszłego roku być otwarta. Materiały szynowy i mostowy jest już w robocie, i rozpisano ofertę tymczasowo na 27 lokomotyw dla kolei Transwersalnej.

Dymisja Thibaudina została powitana przez prasę angielską jako pomyslny wypadek. Times pisze: „Ubolewania godne wypadki ubiegłego tygodnia, które splamiły dobrą sławę francuskiej republiki i zdyskredytowały ministerstwo, dotknęły jako kózka ofiarne jen. Thibaudina. Należy czekać, czy poświęcenie nieubiegłego ministra wystarczy do zażegnania przesilenia ministerjalnego.” Standard mniema, że jeżeli Francja pochwala dymisję Thibaudina, to wiele zyska. Trudno wymyślić, co by więcej można było uczynić dla uratowania Francji. Pall-Mall Gazette pisze: „Generał Thibaudin opuścił posadę, na którą nigdy nie powinien być powołany.” Globe widzi w dymisji Thibaudina następstwo dla Niemiec, po którym można się pieknie owoców spodziewać.

National donosi: „Prezydent Grevy nie wiedział nic o nadzyciach, jakich dopuszczał się Wilson na swem stanowisku. Dowiedziawszy się o prawdzie, wydał Grevy następujący rozkaz: Nie wolno żadnej korespondencji wyjmować z aktów i powierzać Wilsonowi. Odpisy telegramów są przeznaczane tylko dla Grevygo i żaden kawałek nie powinien zabłąkać się na biurko Wilsona. Pieczęć prezydenta wolna od opłaty pocztowej, której używał Wilson, ma być powierzona zaufanej osobie. Jak zapewniam, rozporządzenia tego żądał Ferry. Wilson odjechał z rodziną na wieś.” Wiadomość tę należy przyjmować z zastrzeżeniem.

Audjencja Dufferina u sułtana poprzedziła mały szczególny wypadek. Na konferencji ministerjalnej, odbytej w Ildiz-kiosku, postanowiono zaprosić Dufferina na audjencję do sułtana d. 9. bm. Tymczasem niektórzy fanatycy i zafanacy z otoczenia sułtana udali się do niego i przedstawili mu, że przyjęcie Dufferina na audjencję uważałoby za bojażń względem Anglii, albowiem silna eskadra angielska krąży po wodach tureckich, dalej, że nie trzeba przedsiębrać żadnych reform, nie dają się one bowiem pogodzić z istnieniem instytucji i osłabiłyby stanowisko sułtana. Pod wpływem tych namów sułtan oświadczył, że wbrew swemu zaprzątnięciu zezwolił na audjencję za radą Saïda baszy, ale że jeszcze jest czas cofnąć postanowienie. Doniesiono o tem Saïd baszy, którego stanowisko zostało nieco zachwiane, w końcu jednak sułtan przyjął Dufferina na audjencję.

Bałaabanów, bułgarski minister spraw wewnętrznych wystosował do Jonina zapytanie, czy on, jako reprezentant Moskwy, nie ma nie przeciw ratyfikacji zawartej przez konferencję d. 4. kwietnia konwencji kolejowej; Jonin odpowiedział przecząco. Bułgarski dziennik urzędowy poddaje działalność Sobolewa i Kaubarsa surowej krytyce. Wykazano on, że panowie ci wydali 173.000 franków na iluminację dnia 15. maja, i znaczne sumy pobrali na podróż dla siebie i rodziny. Oskarżenia te mają na celu dowiedzieć Moskwy, że dlatego książę bułgarski i naród domagały się usunięcia jenerałów, ponieważ osobiste źle się prowadzili, a nie z powodu niechęci do Moskwy.

Czeński organ Politik i Wiener Allg. Ztg. podnoszą ciekawy w istocie artykuł Kolnische Ztg. o stosunkach przedlitawskich, wystosowany widocznie do centralistów i przez któregoś z ich menderów napisany. Po wściekłym napadzie na

Czechów, których zowie narodem ducha niewolniczego, tudzież na arystokrację ceską, — przedstawia autor położenie Niemców w Austrii, przeciw którym na całej linii walka wybuchła, i są z siódła wysadzani.

„Któż temu winien?” pyta autor i odpowiada: „Od r. 1861 z małemi przerwami była partja niemiecka aż do obecnego gabinetu u steru we Wiedniu, Pradze, Bernie i t. d., i jej to winna, że obecny stan rzeczy stał się możliwym, jak niemniej, że rzeczy pod teraźniejszym gabinetem tak się ukształtowały.

„Na podstawie urządzeń schmerlingowskich Czesi dobili się potęgę polityczną. Od czasów Beusta coraz bardziej cały ciężar podatkowy zwałano na posiadłość ziemską, w porównaniu z którą kapitał i przemysł są prawie wolne od podatku, więc cały zastęp ziemski wpędzono do obozu malkontentów. Jeszcze gorzej szło, gdy od r. 1871. przewodniczą Niemców dr. Herbst objął; oponowano ciągle aż do śmieśności. Sprzyrzyło się to wreszcie należącemu do partji niemieckiej ministrom, ustąpili, a hr. Taaffe utworzył gabinet po swojej myśli. Hr. Taaffe jest zrzędnym administratorem, człowiekiem bogatym, od świata finansowego niezależnym — co wiele znaczy w Austrii, energicznym i posiada szczególną zaufanie cesarza. Z takim mężem należało się liczyć, i partja niemiecka, gdyby rozum miała, mogła była i za jego rządów wyjść góra. Ale obecna jego polityka partja niemiecka sama mu narzuciła.

„To przecie było jasne, że drogą nagiej opozycji nie dostanie się ta partja napowrót do steru, że prowadziła do tego jedynie droga kompromisu. Stosunki nie dopuszczają nagiej opozycji. Każdy gabinet ma w ręku wynik wyborów z kurji dworskiej, i hr. Taaffe zawarłszy pakt z Czechami i Polakami, stał się panem sytuacji.

„Niemcy nie mogli zawierać sojuszu z Czechami, ale mogli i powinni byli zawrzeć z Polakami. Ci nie chcą nie słyszeć o Czechach, jako przechylających się ku Moskwie; niemiecstwo i rutenstwo w Galicji zostali już od r. 1861. za ministerstw niemieckich sparaliżowane, decydowali tam sami tylko Polacy, których, jak wiadomo, z a wszę do stać można. Ale tego nie uczyniono. Taaffe oparł się na Czechach i Polakach, ma potężne plecy u Bismarka, i polityka cel ochronnych zjednała sobie koła przemysłowe. Położenie Niemców zaś jest takie, że gorszem być nie może, i strach pomyśleć, co to będzie, jeżeli ten stan rzeczy jeszcze parę lat potrwa. Wtedy przyjdą Niemcy do rozumu, ale pókiwczasie. Na wynik przyszłych wyborów zgoda nie budować nie można.

„Tak więc pozostaje tylko droga kompromisu. Niemcy powinni nabrać rozumu, nagiej opozycji zaniechać, rozumnie, rzeczowo uzasadnione projekty Taaffeego popierać, i sami też zabrać się do pracy pozytywnej; a wreszcie nanowić iść ręką z Polakami, jedynymi Słowianami, którym na utrzymaniu Austrii zależy. Wiele czasu już niema do stracenia!”

Tyle Kolnische Ztg. Rozum obok najdzielniejszej ignoracji. Wszak faktem jest, że jeśli Polacy są za utrzymaniem Austrii, to słusznie powiada Politik, że Czesi i wszyscy Słowianie w Austrii są za jej utrzymaniem jako warunkiem swego bytu narodowego.

Polaków mogą dostać Niemcy, i to pod jednym warunkiem: niechaj się Niemcy przycynia do zupełnego usunięcia waśni i krzywd narodowych, niechaj się nazawsze zrzekną mrzonki hegemonii, wtedy utworzą się stronniczo zasądnicze, i jeżeli Niemcy zechcą być istotnymi liberałami, to znajdą oboje sobie ramie do ramienia Polaków, ale oraz i Czechów i resztę Słowian austriackich. Tak więc można „dostać” Polaków tym sposobem, jakim ich zawsze dostawać było można, ale nie innym.

O sojuszu z samymi tylko Polakami, ku pogębieniu reszty ludów monarchii, niechaj Niemcy nigdy, nigdy nie marzą! Jeżeli Polaków dostać można, to wiadomo też, że Niemcom wierzyć nie można, — my wiemy doskonale, że żadnych obietnic, choćby krwawą na cery grafie spisanych, Niemcy nie dotrzymają. Jużciś mówimy to tylko o tych Niemcach, których rozumie autor artykułu Kolnische Ztg., tj. o centralistach, którzy są tylko zaprawdaniymi żydowizmowi teutonami, i Niemców tylko dla ge-szeftu udają.

Kanał byby zaopatrywany w wodę przez Dniestr w górnej części, a w środkowej części

Sprawy sejmowe

L w ó w d. 10. października.

XXI.

(Reprezentacja dział nankowych w sejmie. — Kopytkowe miasta Kolomyi. — Rozprawy posłów wioślańskich. — Skazanie na śmierć wioślań. — Sprawa przywileju kolei Północnej cesarza Ferdynanda w sejmie. — Kanał łączący Dniestr z Sanem.)

Wczoraj po raz wtóry upadła sprawa przyznania głosu wirylnego w sejmie rektorowi szkoły politechnicznej we Lwowie. Przychylny temu życzeniu techników wniosek komisji prawniczej, broniący świetnie przez profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. Fryderyka Zolla, i z wielką werwą przez dr. Fruchtmanna, upadł przy imieniu głosowania tylko trzema głosami, które przeważiły szale na stronę wniosku p. Jana Popiela, który żądał przejścia do porządku dziennego nad tą sprawą. Byłby zaś uzyskał niezawodnie rektor akademii technicznej wstęp do sejmiku, gdyby nie zachodził ten wzgląd, który wielu posłów spowodował wczoraj do głosowania przed wnioskiem komisji prawniczej, że jakoś to rzeczywiście dzieło nie trochę wygląda, ażeby rektorowi szkoły politechnicznej pierwemu przyznano głos wirylny w sejmie, gdy nie ma go jeszcze prezes najwyższej instytucji naukowej naszego narodu, akademii umiejętności w Krakowie! Zgłoszenie wyjaśnił to dr. Zoll, dlaczego wniosek o przyznanie głosu wirylnego profesorowi akademii nie pojawił się dotąd w Izbie — tem mianowicie, że wobec nieprzychylnego usposobienia większości sejmowej dla pomażania wirylistów, nie można na bieżąco przystąpić do podobnej porażki, jakiej doznały usiłowania, zmierzające do przyznania głosu wirylnego rektorowi lwowskiej szkoły politechnicznej. Sądymy, iż sprawa ta mogłaby być załatwioną ku wszechstronnemu zadowoleniu i prawdziwej korzyści dla sejmiku, gdyby akademii, jak niemniej także i grona profesorów wszystkich trzech szkół akademickich uznane zostały jako samostojne ciała wyborcze, jakimi są n. p. Izby handlowe, które wysyłają posłów do sejmiku w drodze wyboru. Tym sposobem odpadłby skrupuł co do mnożenia w sejmie głosów wirylnych, a sejm zasiadłby się dwoma posłami, którzy niewątpliwie należeli by zawsze do rzędu najznakomitszych członków reprezentacji krajowej. Gdyby podobnej treści wniosek przedłożony został Izbie, to wówczas pokazałoby się także, czy i w części szlachty, która teraz konsekwentnie walczy przeciwko dopuszczeniu do Izby reprezentanta akademii politechnicznej, nie czyni tego jedynie z powodu, iż wzmacnianie zastępni miejskiej inteligencji w sejmie, jest dla niej niesympatycznym.

Śliczna rozprawa odbyła się wczoraj nad kwestją przedłużenia miasta Kolomyi prawa poboru kopytkowego. Poseł Wierzbicki bronił naturalnie interesu miasta, którego jest przedstawicielem w sejmie, zestawiając z właściwą mu bystrością wszelkie argumenty, jakie zwykle przytaczane bywają dla obrony kopytkowego. Lecz pan Wierzbicki temu nie winien, że jak wszędzie, gdzie żydki mają przewagę wpływ na gospodarstwo mianem, tak i w Kolomyi, ogół bywa wyzyskiwany bezwzględnie, gdy o obowiązkach, połączonych z posiadaniem zyskowego prawa, strona wyzyskująca to prawo nie chce nie wiedzieć! I tak np. gdy najuboższy chałupnik na wsi musi odrabiać szmarwark, to reprezentacja m. Kolomyi formalnie uchwała, że gmina gminie tamtejszą jako wolną od obowiązku odbywania przepisanej ustawy drogowej, — „gdzie dochód z kopytkowego wystarcza na pokrycie wydatków drogowych.” Więc cała okolica płaci miastu Kolomyi podatek na utrzymanie ulic i placów, gdy mieszkańcy miasta samowolnie od wszelkich ciężarów drogowych uwolnili się.

Kopytkowe jest szkodliwym, o ile służy ma na pokrycie nadzwyczajnych wydatków miasta na utrzymanie ulic i placów, które naturalnie jest o wiele kosztowniejsze niż utrzymanie dróg wiejskich. Lecz bądź co bądź, w pierwszym rzędzie powinno miasto każde wyzerpać własną prestację, jaką nakładają §§. 12. i 13. ustawy drogowej na wsyst-

kich w ogóle mieszkańców kraju — a dopiero co po nad to sięga, powinno być pokrywane dochodem z kopytkowego.

Lecz miasta zwykle zapominają o tym warunku.

Otóż to postępowanie, praktykowane w Kolomyi z bezwzględny cynizmem, podało posłowi hr. Władysławowi Badeniemu sposobność do wyłuszczenia wobec sejmiku przy wczorajszej dyskusji sposobów i środków, jak się to dzieje. Opowiadanie jego — ściśle przedmiotowe, idące tylko za numerami i datami aktów urzędowych, wyłuszczone z chłodem referenta, dla którego *non est in actis*, *quod non est in actis*, tak silnie wywarło wrażenie, że za ledwie tylko kilkunastu miejskich posłów poparło p. Wierzbickiego, a zresztą cała Izba jednomyślnie oświadczyła się przeciwko przyznaniu nad miastu Kolomyi przywileju, z którego ono nie umiało korzystać w sposób szlachetny i umiarkowany.

Oby los miasta Kolomyi był przestrożą i dla innych miast, posiadających prawo poboru kopytkowego!

W gronie posłów wioślańskich rozpoczęła się w poniedziałek niezmiernie interesująca rozprawa nad sprawozdaniem komisji o postulatach wioślań; dziś ma odbyć się dalszy ciąg tej rozprawy. W poniedziałek podniesiono potrzebę reform sądów powiatowych, a to ze względu na, że co do części z powodu znanego przecięcia galicyjskich sądów, a co części z innych powodów dzieją się we wielu sądach straszne rzeczy, których usunięcia reprezentacja kraju z całym naciskiem domagać się powinna. Posłowie ruscy (którzy, nawiasowo powiedziawszy, bardzo żywy biorą udział w tych rozprawach) zwrócili uwagę na potrzebę wglądnięcia w osobiste nadzycia niektórych notariuszów, była także mowa o nadzyciach Banku rustykalnego, o potrzebie uregulowania opłat za posługi duchowne duchowieństwa parafialnego (*jura stolae*) a wreszcie o konieczności dokładniejszego określenia prestacji drogowej, ogólnikowo teraz oznaczonej w §§. 12. i 13. ustawy drogowej z r. 1866.

Projekt ustawy o uregulowaniu stosunków służbowych, wypracowany przez Wydział krajowy, z pewnością spadnie z porządku dziennego w tegorocznej sesji. Podobny los grozi niepopularnemu ze względów propinacyjnych wnioskowi posła Męcińskiego, o sprowadzenie targów tygodniowych na jeden dzień w całym kraju, i zdaje się także, że ważny wniosek posła Romanowicza, o rozłożenie drugu indemnizacyjnego na dłuższe lata, również nie doczeka się merytorycznego załatwienia.

Z Krakowa wpłynęła do sejmiku petycja dotycząca niezmiernie ważnej dla kraju naszego sprawy — mianowicie żądająca oświadczenia się sejmiku przeciwko przedłużeniu przywileju roztysydowskiemu Towarzystwu kolei Północnej cesarza Ferdynanda, a za objęciem tej obrzmiej arterji komunikacyjnej w zarząd państwa.

P. Laurent, inżynier i reprezentant francuskiej spółki kapitalistów, wniosł do sejmiku petycję o poparcie u rządu jego projektu połączenia kanałem Dniestr z Sanem w tym celu, by rząd udzielił przedsiębiorstwu temu swej gwarancji co do osetków. Kanał ten 67¹/₂ kilometrów długi, zaczynałby się między Dołubowem a Czajkowicami w Samborskiem, a wchodził do Sanu koło Radymna, między Grabowicami a Michałowem. Petycję p. Laurenta przydzielił komisji dla spraw gospodarstwa krajowego, która autora wezwiała do przedstawienia jej bliższych szczegółów projektu. Główne punkta tego projektu są następujące:

P. Laurent zamierza wykopać kanał projektowany o przekroju 22 metrów u góry, a 14 metrów u dołu. Głębokość kanału wynosić ma 4 metry, głębokość wody 3 metry. Na kanale ma się znajdować wedle projektu 26 śluz, każda 58 metrów długa, a 8 metrów szeroka, 2 tamy przy wejściu i ujściu, oraz 3 przystanie, jedna na Dniestrze, druga na Sanie, a trzecia w środku kanału w Sądowej Wiszni.

Kanał byby zaopatrywany w wodę przez Dniestr w górnej części, a w środkowej części

przez Wisznę (10 metrów sześciennych na sekundę). Park składać ma się z 100 holowników i 60 czołen (na 300 tonn objętości, a 100 tonn ładunku). Budowa trwała by lat 2, i kosztowałaby 22 milionów franków, czyli około 10 milionów złr. Na urządzenie przystani, budynków i regulację na całej przestrzeni, preliminarj. p. Laurent 18 milionów franków, na różne inne wydatki finansowania sprawy 10 milionów fr. Razem wynosiłyby więc koszty 50 milionów fr., czyli około 23 milionów złr.

Rachubę rentowności tak przeprowadza p. Laurent: Odległość z Odessy do Gdańska wynosiłaby na drodze wodnej kanałem utworzonej 1.500 kilometrów, zatem z sumy kosztów przypada na 1 kilometr 33.333 franków. Aby wyjść bez straty, potrzebną p. Laurent na 1 kilometr na oprocenowanie kapitału (33.333 fr.) 1.666 fr. 66 centów, na konserwację i dożór 1.880 fr., na nadzwyczajne wydatki 533 fr. 66 c., razem na kilometr 4.000 fr., więc na całą przestrzeń (1.500 kilom.) 6 milionów. Co po nad tę kwotę wypłynie, to stanowiłoby zysk czysty.

Z Odessy wywozi się rocznie 3 miliony tonn zboża. P. Laurent przypuszcza, że z tego sprowadziłyby na nową drogę wodną 200.200 tonn, więc licząc po 5 ct. od tony, na jednym kilometrze otrzymaliby za (200.000×1.500) 300 milionów ton kilometrów 1.500 milionów c., czyli 15 milionów franków. Ponieważ, jak wyżej wykazało, potrzeba tylko 6 milionów na oprocenowanie kapitału, konserwację, dożór itd., przeto pozostałoby 9 milionów franków, jako zysk osiągnięty. Ze 200.000 tonn zboża z Odessy ścignąć można na nową drogę wodną, to naładunku p. Laurent znacznym skróceniem drogi. Kiedy bowiem dziś odległość Odessy do Londynu drogą morską wynosi 7500 kilom., to po wybudowaniu kanału odległość ta spadłaby na 3.200 kilom., a po wybudowaniu projektowanego już kanału koło Kiel w Prusiech, tylko 2.700 kilom.

Referentem tej sprawy w komisji dla spraw gospodarstwa krajowego był początkowo ks. Adam Sapieha, lecz po zerzeniu się tegoż przedłożeniu rozpatrzenie i zdanie sprawy p. Wierzbickiemu, inspektorowi kolei Lwowsko-Czerniowieckiej. Ostatnia ta okoliczność każe wnosić o rozstrzygnięciu losu tej sprawy, podobnie jak sprawy subwencji p. Nawarskiego — w niepomyslny dla nas sposób.

Sprawozdanie komisji

wybranej z grona posłów wioślańskich o wyrażonych im przez wyborców życzeniach i żądaniach.

(Ciąg dalszy.)

III. Liczne postulaty odnoszą się do ustawy konkurencyjnej, dotyczącej budynków kościelnych i parafialnych, do ustawy drogowej i ustaw szkolnych.

Ponieważ istnieją już trzy osobne komisje, które się temu sprawami zajmują, mianowicie komisja konkurencyjna, drogowa i szkolna, przeto sądymy, iż będzie najlepiej ograniczyć się do przytoczenia rzeczonych postulatów, które następnie udzieliłyby wypadają odnośnym komisjom do bliższego ich zbadania, wyjawiając, iżby pewne żądania, jako poparte przez ogół posłów wioślańskich, komisjom tym w szczególności jako uwzględnienia godne mogły być polecane.

Otóż zmiany ustawy konkurencyjnej pojedyncze okręgi wyborcze życzą sobie w następujących kierunkach:

1. aby konkurencja obowiązująca, była, stać i utrzymywać właściwie tylko budynki kościelne i mieszkalne, na proboszcza zaś spadał obowiązek stawiania i utrzymywania budynków gospodarskich;

2. aby proboszczowie, dotowani powyżej kongrui, z własnych fundusów ponosili wszelkie tak większe jak i mniejsze restauracje wszystkich tak mieszkalnych, jak i gospodarskich budynków plebańskich;

3. ażeby każdy właściciel gruntu bez względu na jego wyznanie, chociażby był izraelita, pociągany był do konkurencji;

4. aby parafianie utrzymujący kościoły filialne nie byli pociągani do ponoszenia kosztów na budowę i utrzymanie kościołów głównych (matrrix);

5. aby grunta plebańskie tych probostw, które są dotowane wyżej kongrui, w razie o próbnienia beneficji, nie były, jak dotąd wydzierżawiane przez licytację najwięcej dające-

Chińskie wojsko.

Armia chińska dzieli się na cztery grupy pikery czyli „Putu”, strzelcy „Jang-tzian-doj”, kawalerja „Mma-doj” i artylerja „Pan-Doj”. Jednostką zasadniczą taktyczną w piechocie jest „Tsieng-tsiung” odpowiedni naszemu batalionowi o nominalnym stanie tysiąca ludzi. Każdy Tsieng-tsiung dzieli się na 20 „Szanguan”, z których każdy liczy 50 ludzi. Najmniejszym zupełnym oddziałem jest Sze-Tszan złożony z 10 ludzi dowodzonych podoficerem. Podoficer taki otrzymuje miesięcznie płacy 6 „Taelów” (18 złr.), komendant kompanii przeciętnie 20 Taelów (60 złr.), komendant batalionu 70 Taelów (210 złr.), miesięcznie. Trzy do pięć tsieng-tsiungów składają się na jeden Pa-tsiung o sile 3000 do 5000 ludzi. 1000 ludzi formują brygadę: Tan-ling. Komendant pułku otrzymuje 180 Taelów (550 złr.) (1350 złr.) miesięcznie, — lecz wszystko tylko na papierze. Wrzeczywistości jednak, musi i żołnierz i oficer starać się wyżyć zapomocą kradzieży spieniewierzeń, wyłudzeń, oszustw etc. Z tego powodu jeden żołnierz chiński plagą krajową, której każdy się boi i przed nią ucieka. Zakwaterowania i przemarsze uważa lud za nieszczęście

i za zbliżaniem się wojska do wsi, zmyka wszystko co może w góry, zabierając co najkosztowniejsze ze sobą.

Żołnierz chiński pochodzący z plemienia Mandzu, plemienia uprzywilejowanego wojowników, jest żołnierzem z powołania. Cesarz stara się o niego do 16. roku życia tegoż. Wszyscy inni Chińczycy potrzebują chęć wstąpić do wojska protekcji jakiejś znakomitości. Na zdolność do służby nie zważa rząd, ani na spełnianie służby. Z tego powodu znajduje się w armii chińskiej takie mnóstwo kalek różnego rodzaju. Całkiem niezdolni żołnierze otrzymują od cesarza dekret upoważniający ich do — żebrania. Przysięgi sztabarowej nie ma w wojsku chińskim.

Chiński żołnierz nie ma także właściwego jednolitego uniformu.

Strój wojownika składa się z szerokiej niebieskiej bawelnicznej bluzy z szerokim obszyciem, na której w białych polach z przodu i z tyłu wyszyte są słowa: „żołnierz lub armata” — z białych obwisłych spodni, ściągniętych na tydkach w rodzaju kamazy, i z jedwabnych trzewików o grubych papierowych podeszwach. Nakryciem głowy jest albo słomiany kapelus z obszerną kresą, albo turban. Żołnierz chiński nie różni się więc prawie niczem od niezdolniego. Mimo to jednak uniform powyższy jest

tylko przepisany, lecz nie zachowywany, każdy zmienia go wedle upodobania. Tak samo ma się rzecz z uzbrojeniem. Od lat kilkunastu zakupowały Chiny wszelkie w Europie wyszły z użycia karabiny wszelkich systemów, i ztąd panuje w tym względzie chaos nie do opisania. Broni nie czyszcza lub bardzo rzadko, i dlatego niesie kaźniówka najdalej na kroków 60, edycyjka na kroków 600. Zawoje rury karabinu grubo zardzewiały, muchy, kurki, zamki, łoża polamane pogruchołane podrywane, powiązane sznurami, aby się tylko trzymały. Porucznik armii austriackiej Kreitner podróżując po Chinach opisuje, iż połowa piechoty chińskiej zaopatrzona jest w strzelby lontowe, a reszta odtyłkowymi najrozmaitszych systemów. „Putu” są uzbrojeni w włócznie, łuki i siekiery. Jakś czas nosiła piechota na karabinach bagnety (bez pochw) — lecz od czasu gdy podczas ćwiczeń jeden żołnierz pchnął w zapale wojownika drugiego w tydki, nakazano bagnety pochować do domu.

Artylerja używa armat starych, gładkich, nabijanych z przodu. Kilkanasto dział Kruppa i Armstronga, jakie Chińczycy posiadają, są zupełnie zardzewiałe. Komendy wojsk chińskich uważają działa za osobliwości, których nadużywać nie należy. Czasami przy wielkich paradach wojskowych raczy komenderujący jenerał

sam tylko własnoręcznie wystrzelić z jednej armatki do tarczy. Gdy spudłuje, wybucha całe wojsko homerycznym śmiechem, co wcale nie psuje karności wojskowej. Obsługa dział nie nie umie, mimo że aż czterech żołnierzy przeznaczonych jest wyłącznie do czyszczenia armaty, sześciu do podawania amunicji, dwóch do celowania. Komenda odbywa się stosownie do narodowości instruktorów Europejskich po niemiecku, po francusku, po angielsku i mieszcznym kwodlibetem, n. p. komenda batalionu jest angielska, komenda kompanii francuska a komenda do strażu niemiecka: „Feuer!”

Koszary wojska chińskiego są w opłakanym stanie. Są to po większej części lepianki z gliny lubzszopy z desek z łózkami, jedno nad drugim po awieszaniami. W wielkich miastach mają koszary z zewnątrz napis: „Łekajcie się, gdyż tu mieszkają wojownicy!” Porządek koszarowy nie istnieje, każdy żołnierz wstaje kiedy mu się podoba, je obiad kiedy mu się podoba, naturalnie jeżeli ma co jeść, gdyż rząd o wyżywienie żołnierzy nie bardzo się troszczy.

Oficer, niepochozący z pokolenia Mandzu, podlega urzędowo i społecznie jurysdykcji cywilnej. Nie łączywa on żadnej powagi, gdyż do osiągnięcia stopnia oficerskiego nie potrzeba składać żadnych egzaminów, w innych rodzajach służby państwowej tak surowo przestrzega-

nych. Wyżsi oficerowie szczególniejszą są to najgorsze indywidua. Wyłudzają, oszukują rząd i żołnierzy, sprzedają broń swoich pułków tak, iż te do ćwiczeń zamiast z karabinami wychodzą z kijami bambusowymi. Chce ktoś chińskiemu jenerałowi spędzić trochę z czoła, lub mu się przypodobać, nabija armatę, strzela z niej do jakiejś budy napełnionej eksplozującym materiałem, a jenerał się śmieje i awanżuje tego, co mu to gaudium urządził.

Ćwiczenia odbywają się tylko czasami, żołnierze są popołudniu zawsze wolni od służby, rano zaś śpią lub spacerują. Oficerowie służby nie noszą z reguły żadnej broni. Podczas marszów idzie każdy żołnierz którydy mu się podoba i jakim krokiem mu się podoba. Pułk chiński zajmuje też linię marszową tak drugą, jak cały korpus armii europejskiej. Do ulubionych rozrywek jenerałów należy deflacja każdego żołnierza pojedynczo krokiem taczowym.

Jak dziwna i niewojkowa jest administracja armii chińskiej, jest także ich strategika i taktyka. Ta ostatnia jest już trzysta lat stara. Twierdzą chińskie są z gliny. W arsenale głównym w Shanghai wyrabiają dziennie 10 karabinów, czyli rocznie 3.600, co za ledwie dla jednego pułku wystarczy.

DL

mu, lecz oddawane w zarząd administratora, przez ordynarjat ustanowionego;

6. aby usunąć komitet budowniczy, o jakim mówi § 18. projektu ustawy konkurencyjnej, a przydzielić tego działość dozoru kościelnemu, w którym jednak patronowi, jeżeli jest zarządem właścicielem obszaru dworskiego, nie należy przyszanować dwóch głosów.

Co do ostatniego postulatu, powstała jednak wątpliwość, czy on jest objawem woli wyborców posta dotyczącego, czy nie raczej własnym jego zdaniem.

Co się tyczy ustawy drogowej, to najwięcej narzekan wywołuje § 12. dotychczasowej ustawy z r. 1866. Wielu przeto postów żąda imieniem swych wyborców, zmiany tego paragrafu w kierunku sprawiedliwego rozkładu ciężarów na budowanie i utrzymanie dróg. W szczególności żądają jedni, aby gminy i dwory w równej mierze przyczyniały się do utrzymania dróg, inni, aby właściciele obszarów dworskich większy jak dotąd udział brali w kosztach budowy i konserwacji dróg, inni, aby przestąpienie w naturze zamieniało na pieniądze przez rozkład odpowiednich dodatków drogowych w stosunku opłacanych podatków. W jednym powiecie domagano się nawet zastosoowania tej zasady do wszelkiej kategorii podatków. Wielu wieśniaków, pragnąc sprawiedliwego rozkładu obowiązku przestąpienia, wolałoby jednak mieć je pozostawione w naturze.

Wskazano także na właścicieli znaczniejszych fabryk, zwłaszcza tartaków, którychby przynajmniej należało do udziału w naprawie dróg gminnych.

Wreszcie żądał jeden z postów imieniem swych wyborców, aby drogi gminne, łączące miasteczka pomiędzy sobą, utrzymywane były przez powiat, gdyż niesłusznym jest, aby małe gminy, przez które ważkim pasem idzie taka droga, były obciążone szarwarkami, podczas gdy duże gminy, na obczu położone, wolne są prawie zupełnie od ciężarów na utrzymanie dróg.

Pod względem ustaw szkolnych domagania skierowane są przeważnie ku zwolnieniu od obowiązku stawiania kosztownych budynków szkolnych i ku urzędzeniu szkolnictwa w kierunku więcej praktycznym, zwłaszcza ku uwadnieniu w książkach szkolnych tego, co w gospodarstwie wiejskiem jest najbardziej potrzebne. Jeden z postów żąda, aby w szkołach wiejskich dzieciom naukę języka niemieckiego udzielano tylko jako naukę rodziców, w innych zaś okręgach włościennie przagnąć mieć ze względu na służbę wojskową, właśnie tę naukę zaprowadzoną. Domagają się oni także dobrych nauczycieli, a jeden postulat opiewa, aby Rada szkolna krajowa przynajmniej dyrektorów szkół średnich do wykonywania większej kontroli nad tem, co profesorowie w nich uczą.

Ustawy szkolne, o ile dotyczą zakładania i utrzymywania szkół ludowych, w skutek znacznego projektu marszałka krajowego, w ciągu tej kadencji podlegną zapewne niektórym zasadniczym zmianom, zmierzającym właśnie ku dopięciu powyżej przytoczonych celów. Komisja szkolna już kilkakrotnie podczas tegorocznej sesji przedmiotem tym się zajmowała.

Wspomnieć tu jeszcze wypada, że Towarzystwo oświaty ludowej w Krakowie udało się wprost do komisji naszej, aby ta wpłynęła na usunięcie art. 18. obecnej ustawy szkolnej, wzbraniającej nauczycielom szkół ludowych zajmowania się pisarstwem gminnym, przyczynającą z swojej strony silne za tem przemawiające argumenta. Podkomitet jest również tego zdania, iż w wielu wypadkach uczciwy i pracowity nauczyciel, objawiający obowiązki pisarza gminnego, mógłby temsamem dla gminy, w której mieszka, stać się dobrodziejem, i ułowić ją od takich pisarzy niegodziwych, jakimi się gminy dotychczas częstokroć posługują. Ale bez wszelkiego zastrzeżenia, uchylenia artykułu powołanego komisja zalecił by nie mogła, bo i nauczyciel nie zawsze jest pewnym pod tym względem człowiekiem, a często mógłby on obowiązek swój szkolny położyć na drugim planie. Dlatego komisja pragnęłaby tylko wyjątkowo za przyzwoleniem dotychczasowej władzy szkolnej okręgowej takie połączenie nauczycielstwa z pisarstwem gminnym mieć dopuszczalne.

IV. Niektóre żądania odnoszą się do obecnie obowiązującej ustawy gminnej, mianowicie żądania:

1. Umożliwienia naczelnikom gminy, zwłaszcza wójtom, pełnienia swych obowiązków przez rozszerzenie ich władzy i nadanie większej egzekutywy. W jednym okręgu domagano się nawet przywrócenia prawa chłosty, w innym pomnożenia żandarmerji.

2. Odbywania wyborów do Rad gminnych i zwierzchności gminnej co sześć lat, tudzież obecności przy wyborach gminnych komisarzy rządowego.

3. Rozciągnięcia postanowień §§. 102 i 108 ustawy gminnej do pisarzy gminnych.

4. Zaprowadzenia w dotychczasowych przepisach szpasoosowania takich zmian, któreby uchyliły przeciwności niektórych gmin, położonych zwłaszcza w pobliżności większych miast.

5. Rozciągania obowiązku dostarczania podwód (Vorspann) na obszary dworskie.

Żądanie pierwsze komisja uważa za bardzo słusne, dodając ze swej strony, iż powiększenie żandarmerji domagają się również właściciele dóbr.

Do celu, oznaczonego pod 2) zdążają podane już w Izbie sejmowej wnioski dr. Romera i Henzla, żądanie wyrażone pod 3) w odmiennej nieco formie obejmuje wniosek posta Langiego. Żądanie pod 4) uważa komisja za właściwe do poruszenia go w odrębnym wniosku. Co się wreszcie tyczy sprawy podwód, to postanowiono już rozporządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 15. stycznia 1849 do l. 790, iż aż do ogłoszenia nowej ustawy o podwodach dawanie ich nastąpić ma według zasady, że wszyscy obywatele kraju równe mają obowiązki do ponoszenia ciężarów publicznych. Każdy więc obywatel kraju, posiadający bydło zaprzężone lub juczne, obowiązany jest dostarczać takowe do wykonywania służby publicznej, jako podwodę za odpowiednem wynagrodzeniem tak, iż już odtąd nie można mówić o uwolnieniu dworów od dostarczania podwód. Pożądanym byłby jednak wniosek względem ustanowienia stałej, sprawiedliwej miary w rozdziale tego ciężaru.

(C. d. n.)

roboty wykonano w połowie, w innych zaledwo w dziesiątej części. Do końca więc bardzo daleko. Może tedy przy tej sposobności było by jeszcze na czasie upomnieć się o większe uwzględnienie krajowych sił roboczych przy budowie tej linii. Wszakże to skandal patrzył jak pod samym Krakowem, gdzie ludność zamiera od bezrobocia, zarząd i przedsiębiorstwo robót ziemnych używa do nich cudzoziemców: nie tylko nadzorców, ale i prostych robotników sprowadzono z prowincji włoskich i niemieckich. Takiego urągania się krajowi, subwencjonującemu kolej, nie usprawiedliwi ani wysokość płacy, ani siła muskularna, ani zrzętność lub zdolność tych najemników.

Podając w przeszłym tygodniu genezę szkolnego projektu marszałkowskiego, zaznaczyliśmy brak zamknięć rachunkowych ze strony Rady szkolnej krajowej i Rad okręgowych. Miało się to dźać wskutek braku odpowiedniego personelu urzędniczego do załatwiania spraw kancelaryjnych w okręgach szkolnych. Objęliśmy teraz Tatry, całą Nowotarską i powiat myślenicki — sam przekonałem się o prawdziwie tego zarzutu. Na całą tę przestrzeń jest jeden inspektor okręgowy w Myślenicach, który ma obożować i wizytowania wszystkich szkół na tak rozległej połaci kraju i załatwiania spraw kancelaryjnych. Ani żywej duszy do pomocy. Mimo to udało się temu inspektorowi dokonać czegoś więcej, niż zamknięcie rachunkowe, bo wydobycie zaległych w ciągu 10 lat kwot z o-wych zamknięć rachunkowych i spożytkowanie na cele szkolne, a mianowicie na założenie biblioteki okręgowej, przyczem potrafił wydobyc fundusze na otwarcie klas równoległych w wielu szkołach, i w ten sposób choć w części zadośćuczynić przewodniej myśli projektu marszałkowskiego. Energia i gorliwość starostów pomienionego okręgu znacznie się przyczyniły do takiego rezultatu. Z czego wynika, że tu i ówdzie da się coś zrobić przy dzisiejszych środkach i siłach, ale też dłużej tak trwać nie może.

W szkolnictwie naszym jest takie same przeciążenie pracą pewnych członków personelu, jak w sądownictwie. — Słychać, że p. Duchowicz, inspektor owego okręgu myślenickiego, ma być przeniesiony na takie same stanowisko do Krakowa, a krakowski inspektor p. Ellingera życzą tutajże sfery szkolne widzieć na stanowisku inspektora szkół średnich. Jeżeli translokacja ta jest istotnie wenyłowana w Radzie szkolnej krajowej, to sprawa szkolnictwa w Krakowskim tylko zyskała na tem, bo obadwaj ci panowie złożyli do wody swego uzdolnienia i gorliwości.

Jakieśmy zapowiadali — Rada miejska istotnie żądała od sejmiku subwencji dla zapewnienia części renty panu Smidlowi-Ciążyńskiemu. Drugą część zapewniłaby sama gmina. Dopóki to nie nastąpi, Muzeum narodowe krakowskie nie może liczyć na zatrzymanie owego słynnego zbioru kamei i gemm, z powodu których toczy się teraz taka zacięta walka między p. Estreicherem a Muzeum rapperswylskim. „W obrobie własności narodowej“ taki jest tytuł brzożury, wydanej świeżo w Paryżu, a odpięającej zarzuty p. Estreichera i udowadniającej, że Muzeum rapperswylskie nie jest instytucją prywatną, lecz narodową.

Rzym d. 6. października.

W ostatnim liście moim z d. 24. września opisałem już wam szczegółowo wrażenie sprawione w kołach do Watykanu zbliżonych wspaniałym darem Matejki, o którym się tutajże publiczność dowiedziała z artykułu ułożonego umyślnie przez Polaka podług *Gazety Narodowej* i *Czasu*, i wydrukowanego w organie stolicy św. *L'Osservatore Romano* p. t. *Il Dono dei Polacchi al Santo Padre*. Zawiadomienie już was, iż wrażenie przemagające między zachowaniem rzymskim stronnictwa katolickiego nie było wcale zadowalającym dla nas, albowiem ze zwykłą sobie poźwicością i cianotą poglądów, znajdowali, że właśnie charakter narodowy nadany temu darowi, jest wielce kłopotliwym dla papieża, i może oziębłą serdeczność stosunków Watykanu z Moskwą, która w ciągu bieżącego miesiąca ma zamianować ministra pełnomocnego przy stolicy świętej. Piękne są słowa mistrza, iż obraz ten ma przypominać w Rzymie nasze prawa, cierpienia i nadzieje, nadzwyczaj się niepodobają tym panom, tak dobrze świeckim jako i duchownym, którzyby chcieli, aby o Polako i Polakach nie było mowy na teraz, tylko o katolikach austriackich, moskiewskich lub pruskich. Zgadza się on i wprawdzie na uznanie nieśmiertelnych zasług i wielkiej roli Sobieskiego jako wykonawcy zamysłów Innocentego XI. i sprzymierzeńca cesarza Leopolda I., ale nie radzi wcale temu, aby Jan III. miał jak król polski, niezawisłe osobiste zasługi wobec Europy, a osobliwie żeby potomkowie sławnego Sobieskiego towarzyszy broni i poddanych brali publicznie oświadczenie chrześcijaństwa za punkt wychodny dla przypominania światu swoich „praw, cierpień i nadziei.“ W stronnictwie liberalnem uważają to wszystko, co zaszło na jubileusz Matejki w Krakowie jako mani festację klerykalną Polaków, którzy ślą do Watykanu obraz Sobieskiego na znak, że są gotowi zostać wszyscy żuawami i skoro będą mogli, walczyc przeciwko Włochom dla przywrócenia świętego zwierzchnictwa papieża, tak jak Sobieski walczył przeciwko Turkom, aby Kara-Mustafa nie zamienił kościoła św. Piotra w stajnię. — Tak dobrze więc z jednej jako i z drugiej strony, nie uwielając wyjątkom, słyszymy równie nieustraszoną i stronnictwa, ocenę pobudek, jakie spowodowały dar Matejki czyli raczej narodu polskiego. — Pomimo wszystkich, co mówią i piszą, niewiadomo dotąd z pewnością, czy obraz „Sobieski pod Wiedniem“ umieszczony zostanie w pinakotece Watykańskiej, gdzie miejsca jest mało, lub czy go Ojciec święty gdzieindziej zawiesić rozkaże.

Nadzwyczajny ilustrowany jubileuszowy zeszyt o odisceji wiedeńskiej, wydany przez redakcję katolickiego dziennika *la Voce della Fede*, a właściwie przez księcia Filipa Lancelotti, tego młodszego brata księcia Massimo, który odisceji nazwisko i majorat Lancelottich, będzie miał wkrótce drugie wydanie p. t. „Album oświadczenia Wiednia.“ Album to będzie kosztowało w Rzymie tylko półtora franka, a mało co więcej z przesyłką.

Redakcja *Czasu* zamówiła już 50 egzemplarzy, a niektórzy Polacy również znaczne ilości. Jakoś pomimo drobnych błędów i usterek (data urodzin Jana III. nazwisko jego matki, niektóre nazwiska polskie, i t. d.), które, jak się spodziewać należy, pozniakają w Albumie, jest to bez wątpienia najważniejsza odisceja ogłoszona, jakie obecnie za granicą nastąpiło. Zbiór tutejszych miejscowych o tym wiekopomnym wypadku wiadomości i podobny ówczesnych dokumentów są nieocenionymi, i najwię-

szay zaszczyt czynią księciu Lancelottemu, który przetrząść kazał archiwum i księgozbiory rzymskie. Widok Wiednia i plan obozów, podobny pisma króla Jana: *Venimus, vidimus et Deus vicit*, tudzież manifestów kardynała wika-riusza z 1683 r., portrety, oprócz panujących, Tekelego, Kara-Mustafy, hr. Alberta Caprari, Jerzego Franciszka Kulczyńskiego z tym słynnym napisem: *Non tene le armi chin sen serba la fede*. „Nie lęka się oręża kto w piersiach przechwyci wiare“, i niezmiennie ważna bibliografia odisceji. Wszystko to jest wziętem ze źródeł czysto rzymskich i dowodzi niesłychanego bogactwa tutejszych archiwów i księgozbiórów w tym przedmiocie. Znajdujemy tam także prawdziwy rysunek chorągwi w. wezra zdobytej pod Wiedniem, całkiem różny od kilku znanych rysunków, i wiadomość, z której się okazuje, iż doprawdy zaginęła razem z chocimską. Jednym słowem „Album“ odisceji będzie zasługiwało na to, by je wszystkie biblioteki i rodnij polskie posiadania. Atoli liczba egzemplarzy nowego wydania ma być dość szczupłą.

Dnia 30. w Aleksandrii w Pionconie nastąpiło odsłonięcie pomnika Urbana Rattazzegego, który jako prezes Izby i naczelnik opozycji, był największym sprzymierzeńcem Cavoura w wielkim dziele oświecenia i cudzoziemców i zjednoczenia ojczyzny. Znamiotki ten maż stanu związały się potem z nadaniem z demokracją różnych odcieni umarł w 1873 we Frosinone, cokolwiek zdyskredytowany i ośmieszony z powodu żony głośnej pani Solms-Wyse-Bonaparte literatki i kobiety politycznej. Przy inauguracji pomnika w Aleksandrii przytomny był sam król, ministrowie Depretis i Mancini, p. Teccio prezes senatu, p. Farini prezes Izby, p. Correnti, wielu senatorów i posłów itd. Pomnik Rattazzegego, odlany z brązu, jest utworem sławnego rzeźbiarza Monteverdego. Zarzucają mu jednak brak piękności i wdzięku w liniach.

P. Dominik Berti minister rolnictwa, przemysłu i handlu, zachorowawszy w Turynie, nie mógł mieć w Condove oczekiwanej mowy, która ułożona była na posiedzeniu Rady ministrów. Mówią, że p. Berti miał uderzenie apopleksji, chociaż ma się lepiej. Byłoby to wielkim nieszczęściem dla Włoch, w których minister rolnictwa jako filozof, pisarz i maż polityczny pierwszorzędne miejsce zajmuje. P. Berti, jak wiadomo, jest także znanym przyjacielem Polaków i Polski i nie mało się przyczynił do założenia muzeum Kopernika, o którym dzieło napisał.

Ojciec święty przyjmował 26. września trzy tysiące duchownych włoskich, prowadzonych przez kardynała Alimondę, arcybiskupa turyńskiego, a w przyszłą niedzielę przyjmować będzie święcką pielgrzymkę włoską z różnych części półwyspu.

Eco del Tuscolo i inne dzienniki włoskie opisywały niedawno i nadały wielki rozgłos nieszczęsnemu przygodzie księdza polskiego, który w Rocca di Papa koło Frascati, chcąc w stanie nietrzeźwym użyć przemocy względem nadobnej miejscowej dziewczyny, wywołał wdranie się żandarmerji, i walczył z takową obysypując obelgami rząd włoski i samego króla, skutkiem czego w więzieniu podobne zostaje. Wypadki takie są opłakane, tem bardziej, że ów kapłan polski po raz drugi już króla, który pierwszą razą wspaniałomyślnie, sam kazał stłumić proces, wykreślił te pamiętne słowa: „Nie chciałbym nigdy aby nieszczęśliwy Polak mógł mi kiedy wyrzut uczynić.“

Sprawa kopytkowego.

Przemówienie referenta spraw drogowych w Wydziale krajowym, p. hr. Badeniego w rozprawie wczorajszej nad kopytkowym dla Kołomyj, wykazujące zapatrywanie się Wydziału krajowego w tej kwestji, opiewa jak następuje: Jakkolwiek wniosek sz. p. kołomyjskiego nie został poparty i dlatego nie potrzebowałbym się z nim wcale rozprawiać, to jednak sądzę, że wobec tego, iż sprawozdanie Wydziału krajowego nie było drukowane, i nie przeszło do wiadomości powszechnej, użytecznem będzie dla miast innych, jeżeli publicznie kilku słowy określić to stanowisko Wydziału krajowego i wytłumaczyć powody, dla których właściwie Wydział krajowy występuje wbrew dotychczasowemu swemu zwyczajowi, z wnioskiem przejścia nad prośbę gminy Kołomyi do porządku dziennego.

Słusznie podniósł już p. Antoniewicz stronę warunków. Rzeczywiście, chcąc odpowiedzieć na to, czyli wniosek posta z m. Kołomyi kwalifikuje się do przyjęcia lub nie, trzeba przede wszystkim zadać samemu sobie pytanie, czy Wysoki sejm uchwalając ustawy, może uchwalać je na to, aby po wydrukowaniu spoczywały one spokojnie na półkach i tam przez masy być grzyzone, czy też uchwała je na to, aby w rzeczywistości były wykonywane, czy Wysoki sejm nadając przywilej pod pewnymi ściśle określonymi warunkami, czyni to w intencji, aby strona uprzywilejowana bądźco bądź z przywileju korzystała, a natomiast z warunków, pod którymi ten przywilej był nadany, aby według upodobania swego sama się zwalniała, i to pod jakimkolwiek bądź pozorami, chociażby najbardziej blażami.

Sądzę, że odpowiedź na to pytanie nikomu z nas nie nastęrczy szczególnych trudności. O-tóż proszę panów! § 6. ustawy, nadającej gminie miasta Kołomyi prawo poboru kopytkowego — a nie sądziłem, aby szanowny poseł kołomyjski o tym warunku był wspominał, stanowią tak (czyta):

„Ustawa ta nie uwalnia miasta od obowiązku używania na miejskie cele drogowe presta-ki mieszkańców miasta według postanowień ustawy drogowej.“

Jest to tedy warunek jasno określony. Lecz o tem, aby gmina miasta w ciągu trwania koncesji pomyślała o tem, aby do warunku tego zastosowała się; w aktach naszych — przynajmniej do dnia, w którym uchwalony został ten wniosek, z którego mam zaszczyt dziś zdawać sprawę, t. j. do dnia 6. października t. r. — w aktach naszych nie było żadnego śladu.

Nie było śladu o tem w prośbie gminy o przywilej dalszy, a prośba ta została wniesioną dopiero 24. września 1893, a zatem w miesiącu poprzednim — nie było też wzmianki o tem w relacji Wydziału powiatowego, konkomitującej ową prośbę. Odwrotnie w aktach naszych znajduję się ślady rzeczy przeciwnych, mianowicie ślady tego, że Rada gminna miasta Kołomyi zebrawszy się dnia 21. czerwca 1892 w pełnym komplecie chwaliła sobie krótko i węzłowato, że prestaty zaprowadzić nie będzie i słowa też tego sumiennie dotrzymała. (Wesołość.)

Mimo reaktryj Wydziału krajowego, mimo naszych urgensów — chociaż rogatki były wszystkie rzetelnie zaprowadzane, mimo, że — i tu p. Antoniewicz znajdzie odpowiedź na swe zapytanie, że Wydział krajowy odniósł się do

starostwa o zarządzanie środków przymusowych. Czyli starostwo jakie środki przymusowe zarządziło — nie wiem, ale to pewna, że jeżeli jakie zarządziło, to one skutków nie odniosły. Wobec takiego stanu sprawy, jaki był z dniem, w którym Wydział krajowy uchwałił niniejszy wniosek, mógłbym śmiało zakończyć rzecz odpowiedzią: *quod non erat in actis, non erat in mundo*.

Argumentu jednakowoż tego nie użyję, chociażby tylko dlatego, żeby nie narażić się na opozycję jednego z młodszych a już świetnych mówców tej Izby (*), przeciwnie, przyznam się, że już po zapadłej uchwale odmownej Wydziału krajowego, a mianowicie przed parą dniami wpłynęło do Wydziału krajowego bezpośrednie podanie gminy miasta Kołomyi, w którym po raz pierwszy oznajmia nam ona łaskawie, że pragnie zaprowadzić prestaty (czem *implicite* przyznaje, że się to dotąd nie stało) i że nawet już różne przygotowania do tego poczyniła, tylko że z winy Rady powiatowej stać się to nie mogło, bo Rada powiatowa nie uchwaliła ceny wykupu prestaty, czyli też, że wprawdzie je uchwaliła, ale że stało się nieszczęście, a mianowicie nieszczęście takie, że ta uchwała Rady powiatowej, która publicznie zapadła d. 12. grudnia 1892, doręczoną została gminie dopiero 15. września 1893!

Proszę panów! jest to nieszczęście rzeczywiście pożałowania godne, mianowicie wobec tej okoliczności, że obie Rady, tak Rada powiatowa jak Rada miejska urzędują w murach jednego i tego samego miasta Kołomyi, i o ile wiem, w odległości jednej nlicy! Proszę panów! Z kancelarji Rady powiatowej do kancelarji Rady gminnej jechała ta uchwała miesiąc 15, by przebyć tę jedną ulicę. (Wielka wesołość.) Mniemam, że gdyby Rada gminna chciała być rzeczywiście wykonawcą obowiązków, które ustawa na nią nakładała, to ta uchwała mogła być cokolwiek prędzej zajeżdża, a nie za 15 miesięcy. Jednak gmina się tłumaczy: „my temu nie winni; to wprawdzie Rada powiatowa przed 15. miesiącami uchwaliła, ale my o tem nic nie wiedzieli; to dla nas było tajemnicą.“

Zapomniała tylko Rada gminna, że Wydział krajowy ma dokładną ewidencję składu reprezentacji powiatowych, że nam przeto dokładnie wiadomo, iż w skład tak Rady powiatowej jak i Wydziału powiatowego w Kołomyi wchodzi zwierzchnik gminy, burmistrz miasta. (Wesołość.) O ile wiem, jest to bardzo czynny członek tak Rady powiatowej jak i Wydziału powiatowego, i może w tej to okoliczności należy szukać klucza do rozwiązania zagadki, dlaczego ta uchwała 15 miesięcy jechała.

Czyż burmistrz, gdyby nawet Rada powiatowa była zapomniata udzielić gminie swej uchwały, nie był by obecny, kiedy Wydział powiatowy uchwałił wniosek do przedstawienia go pełnej Radzie? Czyż nie był by obecny, kiedy pełna Rada uchwałała ten wniosek? Czyż nie mógł gminie z uchwały tej zdać sprawę ustnie? Cała bowiem uchwała w kilku słowach brzmiała tak: Cena dnia pieszego oznaczona się na 40 ct., cena dnia ciągniętego na 3 złr. Mnie się zdaje, że o tej uchwale a zwłaszcza jeżeli sprawa była tak żywotną dla gminy, jak to poseł kołomyjski przedstawia, mógł burmistrz i miał nawet obowiązek donieść Radzie miejskiej. Czyż wobec tego wszystkiego nie mam prawa powiedzieć, że usprawiedliwienie gminy jest tylko pretekstem, i to pretekstem blażym? Lecz nie o 15 miesięcy gmina powinna była wiedzieć, że ma obowiązek zaprowadzenia prestaty; ona wiedziała o tem od lat 17, bo ustawa ogólna drogowa obowiązuje od r. 1866. Więc 17 lat nie wystarczyło, żeby się gmina przygotowała do tego, by mogła wypełnić to, co ustawy przepisują.

Przypuszcmy jednak, że temu wszystkiemu winna Rada powiatowa, to jeszcze ustawa specjalna dla Kołomyi zawiera dalsze postanowienie, mianowicie art. 7 stanowi:

„Każdego roku przedłoży gmina miasta Kołomyi przed rozpoczęciem roku budżetowego preliminarz robót, które zamierza w tym roku wykonać.“

Dalej w art. 8. stanowi ustawa: „Najpóźniej w cztery tygodnie po upływie każdego roku przedłoży gmina Wydziałowi powiatowemu, czy i o ile preeliminowane na ten rok z funduszu poboru myta kopytkowego roboty uskutecznione zostały.“

Są tedy warunki bardzo jasno określone i terminu wszystkie zostały oznaczone. — Coż z tego faktycznie stało się? — Oto preliminarz na rok 1891 i 1892 nie z początku każdego z tych lat, ale dopiero wraz z rachunkami i to bardzo niedokładnymi, po licznych naszych urgensach, zostały przedłożone w lecie 1893; więc przedłożone nam zostały zbyt późno, a byśmy mogli cokolwiek w nich zmienić lub uzupełnić, abyśmy mogli cokolwiek odpowiedniejzego zarządzić, abyśmy mogli zarządzić w czasie właściwym kontrolę robót, a nawet bardzo utrudnione było już sprawdzenie dokonanych robót. Nie Wydział powiatowy temu winien, jak szanowny poseł kołomyjski powiedział, że nie nadzorował, tylko winna gmina, że postawiła Wydział powiatowy w niemożności zrobienia tego wszystkiego, co mogło i powinno było być zrobione, przez niedotrzymanie właściwych terminów. Wprawdzie co do formy wymaganiom tym ustawy może jeszcze stać się zażość, ale stało się to już w czasie, w którym to wszystko musiało pozostać czczą formą, bez możności dopięcia zamierzonego celu.

Dostatecznie wykazałem, iż gmina miasta Kołomyi przez cały period trzyletni obecnego przywileju, lekceważyła postanowienia ustawy przeto jest rzeczą zupełnie słuszną, żeby gmina ta, skoro przez lat trzy używała przywileju nie wypełniając obowiązków, z przywilejem połączonych, przynajmniej przez następujące trzy lata spełniała te same obowiązki bez przywileju! (Brawo). Wtenczas dopiero *conto corrente* między Wydziałem będzie wyrównanem i wtenczas dopiero będzie mogła być mowa o tem, co Wys. sejm nadał postanowi. (Liczne brawa.) Sądzę, że nie może gmina Wydziałowi krajowemu zarzucić, iż postąpił wobec niej niejaką z zasadzki, bo w aktach są ostrzeżenia, są restrykty, są nasze urgensy. Nawet sam Wysoki sejm jest świadkiem, że zeszłego roku sprawozdawca Wydziału krajowego z tej oto trybuny ostrzegał gminy wszystkich miast, że Wydział krajowy postanowił stanowczo nie przedkładać odtąd dla żadnej gminy dodatkowego wniosku na przedłożenie przywileju, która by obowiązków ustawą nałożonych sumiennie nie spełniała. (Brawo).

Powiedział szanowny poseł kołomyjski, że jeżeli Wysoki sejm nie udzieli dalszego przywileju na kopytkowe, to gmina zaprowadzi sobie targowe. W takie rzeczy nie mam powodu wchodzić, ponieważ udzielenie koncesji na pobór

*) Aluzja do p. Stanisława Madejańskiego; p. r.

targowego nie należy ani do kompetencji Wydziału krajowego, ani nawet do kompetencji sejmu.

Ale jeżeli rzeczywiście targowe to ma być tak doniosłe, jak sz. poseł przedstawia, to w każdym razie gmina na tej zmianie doskonały robi interes, z czego się zapewne poseł kołomyjski cieszyć będzie, a i ja także. (Wesołość i brawa).

Wobec tego proszę, aby Wysoka Izba raczyła przyjąć wniosek Wydziału krajowego przejścia do porządku dziennego. (Liczne brawa).

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 10. października.

* Jesień od kilku dni zawiała już na stałe. Przymrozki ranne i przenikający deszczyk, oto jego symptoma, a niebo chmurami zasępione, każe się obawiać śniegu, który w różnych okolicach kraju w niedziele już padał podczas gdy u nas tylko krupy polewały.

* Prośba do sejmu. Nie mamy wielkich pretensyj do sejmu, lecz nie możemy się powstrzymać od jednej tylko prośby, mianowicie: aby sejm jeszcze w tej kadencji powiłał postanowienie co do kwestji muzeum przemysłowego i domu przytulku. W obadw sprawach jeżeli sejm nie weźmie inicjatywy, gmina niezawodnie nie zajmie się niemi tak, jak się należy. A przecież i jedno i drugie jest koniecznością dla miasta, której już daleko zwlekać nie wolno.

Ministerstwo chce obok muzeum urządzić różne działy szkoły przemysłowej, gmina jednak waha się z dostarczeniem potrzebnych zbikacyj, bo ich w ratunku nima, za współdziałaniem zaś kraju mogłaby przyjść do skutku budowa muzeum, gdzieby się pomieścić mogła i szkoła.

Co zaś do domu przytulku, to nie miała liczba kalek i niewyświeczalnych włoścących, się po mieście, lub mrających po zaulkach rekonwalescentów a obrząających poczucie humanitarności, dowodzi niezbłą potrzebę urządzenia domu przytulku. I tu w pierwszym rzędzie kraj winien wziąć inicjatywę, bo nima nadziei, aby zle tak szybko usunąć się dalo.

* F. H. Richter, dawniej księgarz, a obecnie wydawca *Kurj. Lwowskiego*, zmarł dalszej nocy po krótkiej chorobie w 45 roku wieku swego. W zawodzie księgarzem był rolnikiem nakładcą i robot, jak na nasze stosunki, dobre interesu. Mniej szczególnym był jako wydawca czasopiśm. *Strzecha*, którą przed laty wydawał, napała. *Różowe Domino* odisceji ostatnimi dniami na własność pr. Zagórskiemu i Manieckiemu; tylko *Kur. Lw.* jeszcze trzymał się, wymagając znacznych ofiar finansowych.

* Feliks Strzelecki, b. profesor fizyki i b. rektor politechniki lwowskiej, zmarł wczoraj wieczorem. Był to bardzo gorliwy obywatel. Cześć jego pamięci! Pogrzeb odbędzie się jutro, d. 11. b. m. o godz. 3. popołudniu.

* W sprawie swrotu kosztów za leczenie moskiewskich poddanych w szpitalach austriackich, oświadczyło moskiewskie ministerjum spraw zagranicznych, że zasadniczo takowych przyjmować nie będzie.

* Franciszek Dąbrowski, żołnierz wojsk polskich z czasów Napoleona, księstwa Warszawskiego i wojny narodowej z roku 1830—1831, uczestnik bitwy pod Samosierą, zakończył życie w Kołomyi dnia 8 października b. r. przeżywszy lat 98.

* Bileterzy teatralni otrzymali z dnem wesolajszym jednakowe emundowanie. Jest to nowość bardzo przyjemna.

* Teatr poznański, Dyrekcja teatru poznańskiego otrzymała od J. I. Kraszewskiego pismo następujące:

„Dnia 6. października 1893. Dresno. Upoważniam niniejszem teatr poznański do przedstawiania moich dramatycznych prac — bez żadnej z mej strony pretensji do honorarjów i tantiemy, raz na zawsze. J. I. Kraszewski.“

Już kilku pisarzy dramatycznych, jak hr. Aleksander Fredro, Antoniewicz i inni, podobni jak dotychczas jmbali, pozwolili teatrowi poznańskiemu wystawiać swe utwory bez żadnych pretensyj do wynagrodzenia.

* P. Włodzimierz Spasowicz wyjeżdża do Brukseli, dokąd zaproszony został, w charakterze prezesa petersburskiej Izby obrończej, na uroczystość otwarcia nowego „Palacu de Justice“. Na bankiecie, wydać się mającym przez miasto, mają być obecni wszyscy wybitniejsi przedstawiciele europejskiej adwokatury.

* Odrzucamy pismo poniżej umieszczone, odnoszące się do wczorajszego artykułu o mowie kandydakiej p. W. Łożnickiego w Przemyslu, napisanego na podstawie relacji w *Czasie*.

* „Szanowny Panie Redaktorze! W interesie prawdy mam zaszczyt prosić Szan. Pana Redaktora o łaskawe samieszczenie kilku słów poniższych w odpowiedzi na nieznoyny mi wczoraj przez *Gaz. Nar.* zarzut. Ani mi przez myśl przeszło sprzeczności rażi bytu różniom zapatrywaniam, czyli jak chce *Gaz. Nar.* „stronnictwom“ w samem łonie Koła polskiego w Wiedniu. Odwołuję się do świadectwa ozołgodnego przewodniczącego zgromadzenia wyborów w Przemyslu i do samych wyborów, którzy na tem zgromadzeniu byli obecni, że mówienie o solidarności delegacji jako o delegacji, która wystawpwał w Wiedniu i Izbie deputowanych Rady państwa jedna, swata fałsuga, już z samych względów taktiki parlamentarnej.“

Za autentyczność streszczenia mowy mojej, wygłoszonej dnia 7. bm. na przedwyborczem zgromadzeniu w Przemyslu, w rozmaitych dziennikach nie odpowiadam — biorę tylko na siebie odpowiedzialność zupełną za wszystkie, co rzeczywiście powiedziałem. Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego poważania. *Władysław Łożnicki*.“

* Nie udał się p. Elemeurelch deblut a *la Morzejeńska* w Londynie. Znamiotka artystka niemiecka, triumfująca na wszystkich scenach w kraju, zrobiła olbrzymie fiasko w „Marji Stuart“ granej po angielsku. *Quod licet Jovi...*

* W Paryżu zmarł w dniu 2. b. m. Karol Chobryński, porucznik b. wojsk polskich, główny inspektor ruchu kolei Północnej, kawaler orderu legji honorowej, orderu Leopolda i wielu innych.

* Szczególnie! W Wilnie rozbierany jest obecnie projekt zaprowadzenia straży ogólnowej ochotniczej. Według projektu, ażydł dopuścić się do udziału w stowarzyszeniu tylko w charakterze członków honorowych.

* „Djabel“ w najnowszym numerze wyborne mieć rzeczy. Przytaczamy na próbę wiersz „Wojna“:

Reforma nie swadając, że już bliska zima,
Pisze, że wojna bliska, bo Moskaj jest zbrojny.
Czas, by dowiedzieć, że kto z nią tu wspólnego nima,
Mówi: kłamstwo wierutne — bo nie będzie wojny!
A jakas tam na żołdzie *Czasu* dysząca lubka,
Gdy kasą na *Reformę* hucza! jak przekupka.
Djabel, jako bezstronny, powiada tymczasem:
Jest wojna, ale między *Reformą* i *Czasem*.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kraków d. 9. października.

(A.) Cel obecnej wizyty inspekcyjnej pana ministra handlu na linii kolei podkarpackiej leży zarówno w skontrolowaniu robót, jako też w przypieszeniu tudzież ujednolicieniu onych. Okazało się bowiem, że gdy w jednych sekcjach

CZYTELNIA NOWOŚCI
we LWOWIE,
4. ul. Dominikańska 4.
Zapraszamy stale w najnowsze i
najlepsze dzieła polskie, nie-
mieckie i francuskie, poleca
się pod przystępnymi warunkami.
2425 1-12

Dobra Skniół
pod Lwowem, cztery mile od Gródeckiej
rogatki położone, około 300 mrgów pola
ornego i 1/2 majęce, z przepiękną w 3
karczmarz. stawem, młynem, ogrodami,
budynkami gospodarskimi w dobrym sta-
nie, są z wolnej ręki do wydzierżawienia.
Zgłoszenia, tylko pisemne i z wy-
kazaniem wszelkiego po-
średnictwa, przysyła do Adolfa
Moszyńskiego, Lwów, ul. Karola Ludwika
liczba 1.
2912 1-3

10 Cielie i 8 buhajków
czystej rasy berneńskiej,
maści czerwono-roskatej,
w wieku od 7 do 14 mie-
sięcy, można nabyć w
Wąseku. Zgłoszenia przysyła Zarząd
r. p. w mieście.
2908 1-3

ODZNACZONE 5 MEDALAMI ZASŁUGI I
LISTEM POCHWAŁY
Pilipion
Znakomite powodzenie i wzrost
PILIPIONU najlepiej świadczy o
jego niewyjątkowej dobroci. PILIPION
niefarbuje, lecz tylko odmalowuje wło-
sy, przywracając im piękny poprze-
dni naturalny kolor.
Cena 1 zł. 50 ct.

Pudr kształący
biały, cielisto-roskawy i szary
niezrównany, nie zawiera żadnych
metali, przyjemnie przykłada do twa-
rzy i czyni zadanie wszelkim wy-
maganom. — Pudro do 60, 70, 80,
100, 120 i 160.

**Piegi, opalenie słoneczne i
dzioby usuwa**
ANTILIENTILLA
Twarzy przywraca białość, delika-
tę i przejrzystość. Cena 2 zł.

CEZARIN
Pewny i wypróbowany środek do wy-
mieszczenia NAGNIOTKÓW w przeciągu
20 dni. — Pudro 40 ct.

PUDR
przeciw poceniu i oparzeniom nóg.
Pudro 50 ct.

J. Innatowicz
Lwów, ul. Kopernika 1. 3.
Filia w Krakowie Bukiewicz 1. 20.

**Fortepian 7-oktawowy
i fisharmonia**
są do sprzedania
Rynek, 1. 12. I. piętro,
drzwi na prawo. 2881 1-2

Rządca samoistny
w wieki i chlubił się świadectwami
i rekomendacjami poszukuje posady.
Blizsza wiadomość w biurze K.
J. Orłowskiego ul. Czarneckiego,
nr. 4, obok hotelu Warszawskiego.
2898 1-6

Poszukuje się
zdolnego traktynierka,
do objęcia pewnej gospody, należącej
do wielkiej fabryki w król. Polskiem.
Wymaga się wiadomości w języku nie-
mieckim i polskim. Czystość i umiejętności
w prowadzeniu dobrej kuchni są główne
warunki. — Oferty z podaniem po-
leceń pod „H. 24244“ do Hasenstein &
Vogler w Wrocławiu. 1782 1-8

Pariser Damen Moden
(Corsets)
M. Weiss
Stadt Neuer Markt
(Mehrmals)
Nº 2 WIEN

Ceny staników po 8, 10, 12, 14
do 16 zł. a. w.
2042 1-1
Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.
Przy zamówieniach listowych uprasza się
o podanie miary w centymetrach: 1.
objętość piersi i grzbietu pod ramionami
wzięta, 2. objętość kibel, 3. objętość
bioder, 4. długość od miejsca pod rami-
onami do kibel. Miarę należy brać po sukni.

Wyciągnięcie już 15. października.
Tylko **1 zł.**
i stempel.
na Sprocentowe
losy listów zastawnych
o. k. uprz. zakładu kredytowego si. miejskiego.
główna wygrana **50.000 zł.**
Dnia 2. lipca r. b. padła druga główna wygrana losów komunalnych
w kwocie 50000 zł., a dnia 16. sierpnia główna wygrana Sprot. losów li-
stów zastawnych austr. Zakładu kredyt. ziemskiego w kwocie 50000 zł. na
promisy a nas kupione.
Wechselgeschäft der Administration
des
Wied., Ch. Cohn,
Strobelgasse 2. **MERCUR** Wollzeile 10.
We LWOWIE w kantorze AUGUSTA SCHELLENBERGA.
2550 2-4

Egzaminowana i udzielona do sa-
moistnego prowadzenia urzędu pocztowego
ekspedytorka
poszukuje umieszczenia przy którym nie-
strajalnym urządzie pocztowym. Blizsza
szczegółowy udział o. k. urząd pocztowy
w Kozłowie. 2916 1-2

Polecenie.
Pan Władysław Żaak, inżynier-
mechanik, liczb 16, ulica Kościuszki, u-
rządził mi na wiosnę b. r. łazienki w
moim zakładzie pod Lwowem Wykona-
nie powierzonych mu robót przeko-
nało mnie o jego sumienności i gruntownym
wykształceniu fachowem tak dalece, że
pozwalam mu na następujący sezon dalsze
roboty w Zakładzie, a przy tej sposobno-
ści polecam go najgoręcej. 2408 1-2
Lubień d. 8. września 88'.
Adolf baron Brunicki.

Od każdego czasu
do wydzierżawienia
Polwark
296 morgów ziemi ornej, 28 morgów dobrych
łąk, 45 pastwisk, 4 morgi ogrodu, dom
mieszkalny i budynki gospodarcze są bar-
dzo dobre, opał dostateczny i potrzebne
materjały dodają się. — Położenie blisko
miasta powiatowego. 2882 1-6
Blizsza wiadomość udzieli Biuro J.
Birklego we Lwowie, Rynek, nr. 26.

W Łuce poczta Tarnobudza
1. do sprzedania
poltoraczny
baran
czystej krwi Keltzian, pochodzący z
Pawłosiowa, loco Podwołoczyska za
cenę 50 złr. 2888 1-3

Dwóch prawników
z dobrą rekomendacją, poszukuje
w kraju lub zagranicą umieszczenia
nauczyciela Co niżej lub wyższych
klas gimnazjalnych. Blizsza wiadomość
w biurze pani Witowskiej Nr. 28. Ry-
nek we Lwowie. 2884 1-8

Une demoiselle
allemande parlant parfaitement le
français, désire se placer dans une
famille distinguée.
Sous chiffre 994 dans l'expédition.

Do wydzierżawienia
najdłuższy w kraju.
zakład wodolewniczy w Sasso w pod-
Złoczowie, położony w malowniczej, le-
sistej okolicy, składa się z obszernych ła-
zienek świeżo przebudowanych i w nowe
przyrządy opatrzonych, z drugą werandą
krytą dla używania ruchu w czasie słoty
osiem domów parterowych i, częścią tuż
przy łazienkach częścią w odległości 100
kroków od nich, parę łazienek, zawierają-
cych 56 pokoi jasnych, suchych, obszer-
nych, wygodnie umebowanych.
I w ubiegłym sezonie był zakład tak
dalece przepiękny, iż o tam zgłaszają-
cych się przedstawiało musiano. 1-3
Po bliższe szczegóły P. T. zgłosić się
raczej do Zarządu w miejsc. łań do Ad-
ministracji „Gaz. Nar.“ pod lit. „H. M.“

Na cytrze
na fortepianie i śpiewu,
udziela nauk gruntownych
Emil Kalinowski
mistrz muzyki,
ul. Lyczakowska, nr. 7, na I-szem
piętrze w Lwowie.
Jego kompozycje na cytrze są w księ-
garniach do nabycia. — Cytry wypróbo-
wane i struny polecą najchętniej. Instru-
menta przebrane kupuje, mienia i wy-
płyca. 1-2

Kretony,
perkalie i satyny kolorowe
pikę brylan. i dymę biały
płócienną kolorową,
Oxford, i biały Szierling,
(szerszość gatunek zosen)
i płótno amerykańskie,
polecą pod gwarancją za dobrą,
trwałość i sumienną cenę
Handel płócien, bielizny
stolowej i towarów mieszanych
Kowalski i Meyer
Lwów, Rynek, liczb 26.

Zatwardzenie
zapobiega się i leczy przez użycie
Figulek roślinnych CAUVAINA
Przeprytane przez lekarzy francuskich
i szwajcarskich od lat 40 zawsze z wiel-
kim powodzeniem, ponieważ składają się
wyłącznie z roślin, nie sprawiają żadnych
bólów i mogą być używane jako środki
oczyszczające, oczyszczające krew lub spr-
awiające przeczyszczenie. Metody użycia w
polskim języku. W Paryżu p. Bohaut, rue
St. Quentin, 24. Wymagać należy, aby
figulki Cauvaina znajdowały się we flako-
nikach, włożonych w pudełko kartonowe
złoty na każdej figulce znajdował się na-
pis „CAUVAIN“. 1715 10-1
W Paryżu p. Dohaut, Hanb. rue St. Denis
Dostawca we Lwowie w aptece
p. Krzyżanowskiego obok Brygidki
p. M. Mikolajczyk i Z. Kucierka;
p. J. Nahluka; w Krakowie w aptekach
p. J. Redyca; w Poznaniu w apt. p.
K. Kicińskiego; w Bredzie w apt. p.
M. Kullak Franza.

„Ziarno”
tygodnik literacki, artystyczny, nau-
kowy i społeczny wychodzi już
11. rok we Lwowie co sobotę
w objętości półtora arkusza druku.
Przedpłata wynosi we Lwowie:
rocznie 12 zł., kwartalnie 3 zł.,
miesięcznie 1 zł. 10 ct.
Na prowincji: rocznie 13 zł., kwar-
talnie 3 zł. 25, miesięcznie 1 zł. 15.
Nowi abonenci otrzymają poprzednie kwartały za połowę ceny.
Prenumeratę przysyła: Administracja „Ziarno“ przy ulicy
Halickiej 1. 46. 2916 1-8

ZAPROSZENIE DO PRENUMERATY
na pismo satyryczno-polityczne
SZCZUTE K
PRENUMERATA
na październik listopad
i grudzień wynosi wraz
z kaskadem i dodat-
kami m. piewieć 3 zł.
Adres: Redakcja SZCZUTKA Lwów,
ul. Jagiellońska 1. 18.

Główny magazyn broni
i wszelkich przyborów myśliwskich
Alfreda Dzikowskiego
we Lwowie ulica Karola Ludwika 1. 1.
polecą na sezon polowań broni myśliwską we wszelkich ist-
niejących systemach pod gwarancją
jakoto: dubeltówki kapslowe od 11 zł. i wyżej
„ lefancheux „ 24 zł. „
„ lankaster „ 35 zł. „
„ iglicowe „ 100 zł. „ 2970 2-2
drillingi i okropes „ 180 zł. „
oraz PATRONY po cenach ściśle fabrycznych.

W największym wyborze koronki francuskie
po cenach najprzystępniejszych
polecą handel
Schilling & Stelzer
we Lwowie ul. Halicka 1. 16.

Najlepszy i najtańszy środek
do ochronienia się od przeziębienia!
Elastyczne waleczki
do zaopatrywania okien i drzwi,
białe i brązowe w różnych grubościach.
KIT DO OKIEN, GIPS
jak również
uniwersalne SMAROWIDŁO nieprzemakalne do bucików,
Smarowidło podeszwochronne,
polecą
Hübner i Hanke we Lwowie.
Własny wyrób
masy do zapuszczania podłóg.

Materje na ubrania
tylko z trwałej i dobrej wełny owczej, dla średniego mężczyzny, 3 metry
10 centm. na ubranie z dobrej wełny owczej za 4 zł. 96 ct., na ubranie z
lepszej wełny 8 zł. na ubranie z doskonałej wełny 12 zł. 40 ct.
Pledy do podróży szlaka 4, 5, 8, i 12 zł.
Wykwintne materje na ubrania, na spodnie, tuzurki,
sarkutki, płaszczki na deszcz, tyfel, gunię, sukna komisy, kamgarny,
asewitły, trykoty, perwiany, doskiny, sukna na bilardy polecą
JAN STIKAROWSKI
skład fabryczny w Bernie, szwajcarsko 1886.
Próbki franko. Probi dla krawców bez trawo. Wyrzbił się po branie nad 10 zł.
franco. Szerego się zafasciowaniem wielu odbiorców, którzy zamawiają materje nie widzia-
wony próbek, o. świadom, co towary w ten sposób zamówione gdyż się nie po-
doby, przysyła napowrót. Wzrost czarnego perwianka i doskiny niemoż. przysłać, al-
bowiem tego rodzaju zamówienie jest rzeczą zabawną. Prowadzę handel światowy, od-
biorem codziennie setki listów. Upraszam zatem P. T. odbiorców o dokładne podanie
tryz zamówienia swego adresu, unikając powoływania się na po-przednią korespon-
dencję, której odwołanie może być niebezpieczne.
Korespondencje przysyłać i satwajają się w językach niemieckim, węgierskim,
rosyjskim, polskim, francuskim i włoskim.

R. DITMARA
we Wiedniu,
c. k. krajowa fabryka lamp.
Naftowe lampy i pajaki,
lampy majolikowe,
lampy do wieszania z daszkami fajansowymi,
bez zapachu lakieru, zawsze białe i czyste, dla fabryk, kuchni i t. p.
Palniki słoneczne 2447 1-10
zuzijające tylko 62 gram. nafty na godzinę,
wydające większe światło jak elektryczne.
Wszystkie lampy wyrobu najdoskonalszego.
Skład
we LWOWIE,
plac Marjański. Znak fabrycz.

Stachiewicz & Abrysowski
Bazylego Towarnickiego Następcy
we Lwowie, Rynek 1. 32.
polecą
na sezon jesienny i zimowy we wszystkich możebnych wyrobach
Materje wełniane i jedwabne na suknie i do
pokrycia futer, sukienka, flanele, chustki i szale.
Próby wysłamy na żądanie odwrotną pocztą.

Władysław Żaak
Inżynier-Mechanik,
16, ul. Kościuszki, we Lwowie,
urządza pod gwarancją
maszyn i kotły parowe,
turbiny transmise, łazienki
młyny, tartaki i inne za-
klady przemysłowe.
1855 Dobre polecenia na żądanie. 2 12

Najdolegliwszy kaszel,
cierpienia płuc i żołądka,
w najgorszym rodzaju le-
czy użycie **piw słodowych**
leczniczych **środków**
żywności **Jana Hoffa.**
(Jana Hoffa piwo zdrowia z
ekstraktu słodowego, słodowej ce-
kolady zdrowia i słodowych cukier-
ków pierwszych).
Do jednego wynalazcy i producenta
prawdziwych słodowych leczniczych śro-
dów żywności, c. k. liwerańca większej
części państw Europy, pana **Jana**
Hoffa, c. k. rady kom., odobionego
krzyżem zasługi z koroną, kawalerem wy-
sokich orderów pruskich i niemieckich,
Wien, Fabrik, 1. Grabenhof, Bräunerstrasse
2. Fabrik-Niederlag: Graben, Bräu-
nerstrasse 8.
Najnowsza sprawozdanie lecznicze
i pismo własne.
Biha z d. 11. sierpnia 1888.
W październiku roku zeszłego zachorowa-
łem na gwałtowny katar płucowy i do
czasu jak sądziłem na zgorzele uży-
wać piw słodowych z ekstraktem
słodowego i cukierki pierwsze, zmniejs-
szyły moje cierpienia tak dalece, że
obecnie nie czuję ani duszności, ani bólu
w piersiach ani kaszlu. O dalszych skut-
kach wyborowego piw słodowych z
ekstraktem słodowym teraz mogą panu
dowiedzieć, że używałem różnych lekarstw
podczas mojej choroby, lecz bezskutecznie.
Jedynie w skutkach piw słodowych
piwa zdrowia z ekstraktem słodowego
wykazałem po części dawniejsze zdrowie
moje. Upraszam pana znowu o 18 flaszek
słodowego piwa zdrowia, 2 wielkie flaszki
skoncentrowanego ekstraktu słodowego
i 2 woreczki pierwszych cukierków słodo-
wych za pobraniem.
Z pozdrowieniem **Szczepan Kukolec**,
oficjal sąd obwodowy.
Najnowsze pismo dziękczynne
z d. 7. września 1888.
Upraszam pana o 18 flaszek Jana
Hoffa piwa zdrowia z ekstraktem słodowe-
go, abowiem gdy takowe go nie sądziłem,
czynie potrzebę takowego, używam je już
od dwóch lat, robi mi dobrze, co public-
nie podnoszę.
Wiedza d. 8. września 1888.
Z pozdrowieniem **Franc. Bargetzi**,
oknie nik, Mariahilferstrasse, nr. 62.
Jana Hoffa piwo zdrowia z ekstraktem
słodowego i czekolada słodowa, które w
tutejszym szpitalu wojskowym używano,
okazały się jako dobre środki pomagające
w procesie leczenia, mianowicie ekstr-
akt słodowy pożyteczny był przez cho-
rych, cierpiących na chroniczne cierpie-
nia piersiowe, także słodowa czekolada
zdrowia była dla rekonwalescentów i cier-
piących na catubne trawienie po prze-
bytciu wyeksklawych chorób, oraz wia-
żym i nader ulubionym środkiem po-
żywnym. Wied. d. 18. grudnia 1878.
Dr. **Leoff**, starszy lekarz zastawny.
Dr. **Porias**, lekarz zastawny.
Lekarskie świadectwo i sprawozdanie
lecznicze,
w moc którego podpisany zgodnie z pra-
wą stwierdza, że panna Bliza była cier-
piącą na szty i piersi i w skutek zarzą-
dzenia pierwszorzędnego lekarza używała
palek Jana Hoffa piwa zdrowia z ek-
straktu słodowego, poczem nastąpiło o-
gólne polepszenie jej cierpienia.
Schelbba, d. 13. sierpnia 1888.
Ed. Haimach, prakt. lekarz.
Ceny prawdziwego piwa zdrowia z
ekstraktu słodowego Jana Hoffa: 18 bu-
telek zł. 6.03, 28 but. zł. 12.68, 58 but.
zł. 25.48. Od 18 butelek z dostawą franco
do domu. Z przesyłką z Wiednia: 18 bu-
telek zł. 7.26, 28 butelek zł. 14.60, 58
butelek zł. 29.10; — 1/2 kilo czekolady
słodowej I. złr. 2.40, II. zł. 1.60, III.
zł. 1. (Przy odbiorze większych ilości
rabat). Cukierki słodowe: woreczek 60 ct.
zł. 2. Należy 2 zł. nie ma rozsyłki. Pierw-
sze prawdziwe oddaje się **Edm. Jana**
Hoffa, cukierki słodowe na pierze są w
niebieskim papierze. Tylko takich węg
żądać należy przy kupie.
PRZESTROGA. Należy żądać tylko
prawdziwych Jana Hoffa preparatów sło-
dowych, opatrzonych przez c. k. sąd han-
dlowy w Austro-Węgrzech zarejestrowaną
marką ochronną (wizerunek wynalazcy)
fałszywym wyrobom brakuje pierwszakt
lecznicze i należyty sposób przyrządzenia
Główny skład we Lwowie: Z. Ruckner,
J. Beiser, P. Mikolajczyk, G. Blumenfeld
apt., Karol Bałaban handel. Bochnia: J.
Michalik. Borszczów: M. Niemcewicz apt.
Borysław: Th. Hajecki. Brzeźany: A.
Durszt przedtem Dembiński apt. Brody:
A. Jander, Witosławski. Kniak apt.
Krasna Kozel apt. Jędrzejów. Czerwone
J. Schuch et Bayer, J. Gólschowski apt.,
Czortków: L. Nosi apt. Debica: Zadaner
apt. Drohobycz: p. Alchmüller, Dobrzy-
niecki apt. Gorlice: S. Bira. Gródek: Li-
pius. Grybów: A. Muszyński. Jarosław:
J. Rhom apt., A. Wieteki apt. S. Ellen-
berg, Jasło: T. W. Bargiewicz apt. Kra-
ków: Jan Janiga, K. Winiarski, J. Tra-
czyński apt. Kołomyja: Jan Sidorowicz
apt. Monasterzyska: L. Zarski apt. Nowy
Sącz: W. Ellipik, Jakubowski apt.,
J. Groszka, L. Franyk, M. Krug, M. Koz-
ski, Podwołoczyska: C. Murawski, B-
saczów: A. Karpiński apt. Schaitter & Cm.
E. Neugebauer. Sambor: J. Aleksiewicz
K. Marech apt. Sanok: Józ. Byczarski.
Stanisławów: Jan Macura, Stecher, A.
Amirowicz apt. Strzy: D. J. Nussensblatt
& Cmp. Tarnopol: Fr. Jamrógiel apt.,
C. Kahane apt. Tarnów: W. Müldner & Cm.
Zaleszczyki: C. Sternlieb, Złoczów: J. Guł.
Żydaczów: M. Bardasz; jakżeż we wszyst-
kich znaczących aptekach w kraju.
2 49 1-4

Kupno koni.
Przybędzie dnia 15. b. m. do Lwo-
wa w celu kupna 2445 1-8
10 wielkich koni 5-letnich, i
10 koni starszych
Łaskawe oferty z podaniem ceny i
maści proszę mi przysłać najdalej do 10.
b. m. do „Merseburg aS. w Niemczech
Alwin We senborn.

Niemiecki nagniotków
Niezawodny środek na wygubie-
nie nagniotków, brodawek i innych
podobnych narośli skórnych, bez bólu
i bez żadnego niebezpieczeństwa
Cena flakonu 50 ct.
w Apteczce
K. Krzyżanowskiego
we Lwowie

Nauki
kroju
damskiego
systemem francuskim, udziela oso-
ba, która dłużej czas spędziła w
Paryżu. Cały kurs trwa miesiąc, co-
dzienne po 2 godziny. Przyrządów
żadnych nie trzeba, prócz papieru ry-
sunkowego i miary centymetrowej.
Każda uczennica wykończa jedną
suknię kompletnie i dwa staniki, je-
den zmniejszony, drugi powiększony.
Cały kurs kosztuje 10 zł.
Blizsza wiadomość w administracji
„Gazety Narodowej“, lub ulica
Sykstuska Nr. 14.
I. piętro w podwórzu vis a vis bramy.

Kury
prawdziwej francuskiej rasy „creva oenr“
popielate, tegoroczne w cenie 20 zł. para,
są do nabycia. Zgłoszenia pod Z. Z. w
Zurawie post. rest. 2805 1 2

Dr. Hartmanna
AUXILIUM
najlepiej utwierdzony środek leczy-
cy przeciw
rzeczaczce u mężczyzn
i upławom u kobiet,
ścisłe podług medycznych przepisów
sporządzony preparat, — lecz bez
wstrzykiwania i bólów, nie
pozostawiając po so-
bie skutków, świe-
żo powstałe i nawet
bardzo zastarza-
ne **grunknowie**
i **stomokowo** szyb-
ko. Należy wy-
śledzić dr. HART-
MANN.
Wied. d. 13. sierpnia 1888.
MANN „Auxilium“ dla panów lub
kobiet. Takowe jest wraz z pona-
jąca broszurą i kartą do jednoroz-
owej konsultacji w zakładzie p. dr.
Hartmanna i we wszystkich zna-
niejszych aptekach do nabycia po
cenie 2 zł. 80 ct. 1893 4-7
Główny skład rosyjski: W.
T. WERDZ, apteka „zum goldenen
Hirschen“ Kohlmarkt 11 we Wi-
dniu.
NB. P. dr. Hartmanna ordy-
nuje od 9 do 12 i od 4-6 w swoich
zabiegach, gdzie zajmuje się także
jak dotąd leczeniem wszystkich sta-
bosc nasłownych, tajnych, szczegól-
nie ożabienia, podług doświadczonej
metody bez skutków następnych,
niezmiennej choroby kiłowych i wrzodów.
Lski dostarczają się pod dyktando.
Honorarium mierne. Także listownie.
Wied. d. 13. sierpnia 1888.
Słuch we LWOWIE: w apt-
ce P. Mikolajczyk. Fr. Jamrógiel apt.
w Tarnopolu.

Sluchacz praw
poszukuje zajęcia w kancelarii adwo-
kackiej lub notarialnej, albo też lekcji
dla uczniów gimnazjalnych. Adres:
Poste restante L. J. we Lwowie.

MATICO
wstrzykiwania i kapsułki,
w stadościach męskich jako najku-
teczniejszy środek polecą apteka pod
„Złotym Lwem“ we Lwowie,
Kalkista Krzyżanowskiego.
Flaska wstrzykiwań 40 ct.
Kapsułki 80 ct.
wraz z dokładnym przepisem użycia.
Zamówienia z prowincji uskutecz-
nia się odwrotną pocztą. 6-2

AU PRINTEMPS
WIELKIE MAGAZYN TOWARÓW MODNYCH
ulica du Havre, Boulevard Hausmann, de Provence i Caumartin
w PARYŻU.

WYSZEDŁ Z DRUKU
Katalog, album ilustrowane mod i nowości na porę zimową
będzie wystanym GRATIS I FRANKO osobom, które takowego
żądają od panów
MM. JULES JALUZOT & Co.
w PARYŻU.
Katalog ten wydanym został w następujących językach: Francuskim,
włoskim, hiszpańskim, holenderskim, niemieckim, duńskim i szwedzkim.
Również bezpłatnie wysłane są próbki towarów lokalowych z ogro-
mnych zapasów magazynu PRINTEMPS.
Wysyłka towarów bezpłatnie, mających wartość najmniej 25 franków.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszymi
5% LISTY hipoteczne,
jakoteż
5% premiiowane Listy hipoteczne,
które według prawa z d. 1. lipca 1888 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.)
i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowa-
nia kapitałów funduszowych, papularnych, kaucej matelastich wojko-
wych, na kaucej wadja, są w tym kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wy. onują się bezwzł-
ownie po kursie dziennym, bez doliczenia prow. i. 282 6-1